

rodzina

NR 3
(1722)
2007

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MARZEC ● CENA 2 ZŁ



Tak mi się czasem wydaje,
o Chryste,
Że nie tam, kędyś daleko,
za morzem,
Aleś tu u nas
drogi cierniste,(...)
I zdaje mi się,
żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty
i sieczon u słupa.
Bo tak mi, Chryste,
znajome Twe rany.
I siność Twoja
i katów Twych kupa,
I świat rzemieni,
co krają jak nożem,
Że to nie mogło być
gdzieś tam, za morzem.(...)
I to wiem, Panie,
żeś tu kiedyś blisko
Pod krzyżem upadł
na nasze ściernisko,
I żeś krwią Swoją
tę ziemię zakrwawił,
I obraz na niej
Swej Męki zostawił,
I patrzę nieraz
na pola te puste.
Jako na świętej
Weroniki chustę.(...)
I wiem i czuję,
że tu jest Golgota
Gdzieś był do krzyża
przybity, o Panie,
Bo nie jest nigdzie
tak ciężka tęsknota,
I takie blasków
słonecznych konanie,
I taka żałość,
i tak do ostatka
Nigdzie przy krzyżu
syna nie trwa matka.

*Maria Konopnicka (1842-1910)
„Wielki Piątek”
(fragmenty)*

*Męka Pańska – mal. El Greco
(1541-1614)*

Cud Zwiastowania

Anioł Gabriel, ten sam, który zapowiedział poczęcie św. Jana Chrzciciela, został posłany przez Boga do Nazaretu z kolejną misją. Miał on zwiastować Maryi poślubionej Józefowi, że pocznie Ona i porodzi Syna, któremu nada Imię Jezus.

W całym Zwiastowaniu zasadniczą rolę spełnia rozmowa pomiędzy aniołem Gabrielem i Maryją, rozmowa, która powiązana jest przyczynowo z inną, mającą miejsce jeszcze w raju, a będącą jej przeciwieństwem. W rajskim spotkaniu również dialog posiadał kluczowe znaczenie, chociaż prowadzony był pomiędzy niewiastą i aniołem, upadłym wprawdzie, ale przecież aniołem. Wspomniane rozmowy stanowią dla człowieka punkty zwrotne o ogromnym znaczeniu. Można je rozumieć jedynie wówczas, kiedy zestawimy je razem. Oddzielone od siebie w czasie, są jednak ze sobą ściśle powiązane. Ta pierwsza, u początków dziejów człowieka zakładała, że przyjdzie kiedyś kolej na następną. **Człowiek wygnany z raju otrzymał nadzieję, że przyjdzie Mesjasz, który na powrót pojedna człowieka z Bogiem.**

Stworzony na obraz i podobieństwo Boże był człowiek cały ogarnięty Bożą miłością, mógł odpowiadać na miłość, nosił w sobie obraz Boga. Wiąże go z Bogiem nie tylko to, że otrzymał od Niego istnienie, lecz głównie i przede wszystkim — wzajemna miłość. Trwało to aż do momentu, kiedy człowiek sprzeciwił się Bogu, kiedy powiedział swemu Stwórcy: „nie”. Przeszła wówczas istnieć cała sfera nadprzyrodzona w człowieku, zamarta w nim miłość. Odchodząc od Boga, pozostał jednak nadal pod działaniem miłości Bożej — zabrał z raju nadzieję powrotu do Boga; obietnicę Odkupienia. Długą drogę wygnania przebył człowiek z tą obietnicą, coraz bardziej tęskniąc do Ojca.

Zwiastowanie w Nazarecie zapowiada kres tego wygnania i jest początkiem Nowego Przymierza, Przymierza Miłości. Rozmowa między aniołem a Maryją staje się przejrzysta, pełna treści i znaczeń jedynie na tle dawnych wydarzeń w raju. Przygotowuje ona powtórne spotkanie Boga z ludzkością; poprzez tajemnicze spotkanie Syna Bożego z Jego przyszłą ziemską Matką. Niezwykła świętość, czystość i doskonałość człowieczeństwa Maryi jest wprawdzie nieświadomym, lecz rzeczywistym wyjściem naprzeciw Bogu.

Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą... (Łk 1, 28). Słowa anioła zdradzają Jej tajemnicę: choć zewnętrznie Maryja nie różni się od innych, jest jedną z wielu, jednak równocześnie przeraża każdego swoim wewnętrznym bogactwem, czystością serca i uczuc.

wiek spotyka się w niej z samym sobą, odnajduje najistotniejszą prawdę o sobie. A dzieje się tak, ponieważ w doskonałym człowieczeństwie Jezusa Chrystusa człowiek może dostrzec siebie takim, jakim stworzył go Pan



Zwiastowanie — mal. Jan Matejko

Bóg nie obawia się spotkania z grzesznikiem. Miłosierdzie Boże bierze w ramiona upadłego człowieka. Tam jednak, gdzie chodzi o spotkanie zawarte w słowach anioła: „**Oto poczniesz i porodzisz Syna i nadasz Mu imię Jezus...**” — tam Bóg będzie szukał człowieczeństwa wyjątkowego, które — zanim napętni się Bogiem — już jest pełne miłości i łaski.

„**Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą...**”. Szacunek Boga w stosunku do człowieka przejawia się nie tylko w fakcie, że Bóg pozwolił mu na czynne uczestnictwo w Odkupieniu. On chce mieć w człowieku wolnego i świadomego współpracownika. Przyszła Matka Zbawiciela nie jest tylko posłusznym ślepo narzędziem, Bóg oczekuje od Niej rozumnej i wolnej decyzji. **Całe bogactwo zbawczego planu Bożego ma w Zwiastowaniu swój początek.**

Decyzja Najświętszej Maryi Panny, wypowiedziana w krótkim: „**Niech mi się stanie**”, posiada jeszcze inną wymowę. Bóg spotyka się w niej z człowiekiem, ale równocześnie czło-

Bóg — bez grzechu. W Osobie narodzonego Chrystusa człowiek może odnaleźć utraconą nadzieję w przyszłość własnego człowieczeństwa. W Osobie Jezusa widać człowieczeństwo jako wizję przynoszącą wyzwolenie, odkupienie i życie, jako nadzieja osobistego odrodzenia się w Jezusie Chrystusie. Człowiek uwikłany w słabości, udręczony przez błędy i pomyłki, otrzymał zapowiedź przyszłej radości odrodzenia, wyzwolenia i pokoju wewnętrznego.

W naturalnym porządku rzeczy za macierzyństwo płaci się dziewictwem. Bóg jednak działa poza tym porządkiem. Boże działanie może tylko ubogacać. Stąd też to jedyne, w dziejach ludzkości, spotkanie Matki z Dzieckiem — stanowi ubogacenie pod każdym względem, nie zabierając niczego w zamian. Pomnaża wszystko i umacnia. „Jakże się to stanie, skoro męża nie znam?... Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego ostoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 34-35).

Rodzina to „gniazdo cnót”, miejsce, gdzie zyskujemy kształujące nasz charakter doświadczenia, gdzie do głosu dochodzą najbardziej elementarne emocje, które uczymy się wyrażać i kontrolować, miejsce, gdzie zdobywamy sobie umiejętności czucia, myślenia i zachowania, na których budujemy później naszą osobowość. Krótko mówiąc: jest to miejsce, gdzie wychowujemy się, uspołeczniamy i stajemy się moralni. Mówi się, że rodzina to „miniatura systemu społecznego, w której rodzice są głównymi promotorami i egzekutorami społecznego porządku”. Na nie szczęście dzisiejsi rodzice są tak samo nieefektywni w promowaniu i egzekwowaniu porządku społecznego jak i inne autorytety.

(O dzisiejszej rodzinie czytaj na str. 13)



Największym podziękowaniem jest uśmiech dziecka

POWIATOWY ZESPÓŁ PLACÓWEK
OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZYCH

05-520 Konstancin-Jeziorna
ul. Słoneczna 12

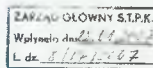


Konstancin-Jeziorna, ul. Słoneczna 12. Za drzwiami tego budynku mali wychowankowie nie mogą się już doczekać wejścia Gości

PZPOW Org 0116/2/07

Konstancin-Jeziorna 2007.01.18

Ksiądz Biskup
Prof. dr hab. Wiktor Wysoczański
Prezes STPK



Ul. Balanawa 7
02-635 Warszawa

Dyrekcja i Wychowankowie Powiatowego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Konstancinie - Jeziornie ul. Słoneczna 12 serdecznie dziękują za przekazanie 45 paczek ze słodyczami. Każda pomoc sprawia dzieciom wiele radości i daje wiarę, że jest ktoś, kto o nich pamięta.

Z pozdrowien
DYREKTOR

„Bardzo dziękujemy” — mówily do Ks. Biskupa dzieci, a w ich oczach pojawiły się iskierki radości



W imieniu parafii polskokatolickiej pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Konstancinie, Bp Wiktor Wysoczański, w towarzystwie gości ekumenicznych z Niemiec, wręczył w dniu 29 grudnia 2006 r. czterdzieści pięć świątecznych paczek ze słodyczami dzieciom z Domu Dziecka w placówce opiekuńczo-wychowawczej w Konstancinie-Jeziornie.

Mali wychowankowie placówki opiekuńczo-wychowawczej z zainteresowaniem przyglądali się Dostojnemu Gościowi i towarzyszącym mu osobom, a kiedy przy choince pojawił się stos „słodkich” prezentów, iskierki radości zabłyśły w dziecięcych oczach.

„Największym podziękowaniem dla mnie jest uśmiech dziecka” — powiedział wzruszony Zwierzchnik Kościoła Bp Wiktor Wysoczański.

Przypomnijmy, że zarówno Kościół Polskokatolicki jak i Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików od wielu już lat niosą — oczywiście w miarę swych możliwości — pomoc dzieciom i młodzieży, organizując różnego typu formy letniego, a niekiedy i zimowego wypoczynku, na obozach i koloniach w wielu interesujących miejscowościach naszego kraju. Jak dowiadujemy się ze sprawozdań i listów z takich wakacji, dzieci i młodzież wraca z ferii uśmiechnięta, radosna, pełna wrażeń, nawiązując wiele cennych, a tak potrzebnych w „dzisiejszym świecie” ekumenicznych kontaktów, gdyż w grupach wakacyjnych są miejsca nie tylko dla dzieci z rodzin polskokatolickich, lecz i innych wyznań.

Publikujemy obok podziękowanie, jakie wpłynęło na ręce Bpa Wiktora Wysoczańskiego od Kierownictwa Powiatowego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Konstancinie-Jeziornie.

Konsekracja nowych biskupów PNKK

W dniu 30 listopada 2006 roku odbyła się w katedrze pw. Św. Stanisława w Scranton, Pa (USA) konsekracja czterech biskupów elektów wybranych przez XXII Synod Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Głównym konsekratorem był Pierwszy Biskup PNKK Robert Nemkovich z udziałem biskupów PNKK: bpa Tomasza Gnata, bpa Tadeusza Peptowskiego, bpa Jana Dawidziuka, bpa emeryta Johna Swantka i bpa emeryta Antoniego Rysza.

Biskupi Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — przez włożenie rąk i słowa konsekracji — powołali czterech nowych biskupów: bpa Sylwestra Bigaję, bpa Antoniego Kopkę, bpa Johna Macka i bpa Antoniego Mikovsky.

Nowi biskupi — wybrani przez Synod PNKK — są w pełni przygotowani do pełnienia tak zaszczytnego i odpowiedzialnego urzędu przez formację kapłańską i wiedzę teologiczną oraz wieloletnią pracę duszpasterską w PNKK, którą prowadzili zgodnie ze wskazaniami założyciela i organizatora PNKK, bpa Franciszka Hodura. Z wielką radością przyjmujemy nowych biskupów i życzymy im wszelkich łask Bożych w wypełnianiu apostołskiego urzędu, zapewniając o naszym wsparciu modlitewnym i pamiętając o słowach św. Cypriana: Kościół jest „ludem zjednoczonym z biskupem i trzodą zależną od swego pasterza. Musisz więc wiedzieć, że biskup jest w Kościele, a Kościół w biskupie”.

Kościół — jako wspólnota — nie może istnieć bez struktury kościelnej, musi również pozostawać w nieprzerwanym czasowym związku ze swym początkiem, jak również z Kościołem poprzednich i następnych pokoleń. Powoływanie na urząd nowych biskupów to ponowne podejmowanie i dalsze przekazywanie tego, co od początku dokonywane było w Kościele. Nakładanie rąk, połączone z modlitwą wspólnoty całego Kościoła, jest jedynym środkiem sakramentalnym, poświadczonym przez Pismo Święte i Tradycję, dalszego przekazywania łaski duchownego urzędu.

W Kościele utrwalił się zwyczaj sporządzania katalogów biskupów i powoływania się na sukcesję apostołską — apostołskie pochodzenie drogi przekazywania urzędu kolejnym biskupom. W tym sensie św. Ireneusz (zm. 202), biskup Lyonu, stwierdza w swoim dziele *Przeciw herezjom*: „potrafimy wymienić biskupów, których w rozmaitych Kościołach mianowali jeszcze sami apostołowie”.

Polski Narodowy Kościół Katolicki zachowuje tak rozumianą sukcesję apostołską, przekazaną

bpowi Franciszkowi Hodurowi podczas uroczystości nadania mu sakry biskupiej w dniu 29 września 1907 roku w starokatolickiej katedrze pw. św. Gertrudy w Utrechcie. Konsekratorem był Gerardus Gul,



Katedra pw. św. Stanisława w Scranton, Pa (USA). Od lewej stoją: bp John Mack, bp Sylwester Bigaj, Pierwszy Biskup PNKK Robert Nemkovich, bp Anthony Kopka i bp Anthony Mikovsky

arcybiskup Utrechtu, a współkonsekratorami: Johannes Jacobus van Thiel, biskup Haarlemu oraz Nicolaas Bartholomeus Petrus Spit, biskup Deventer.

Bp Franciszek Hodur (1866-1953) przekazał urząd następnym biskupom PNKK:

17 sierpnia 1924: bp Leon Grochowski, bp Franciszek Bończak, bp Walenty Gawrychowski, bp Jan Gritenas

7 czerwca 1928: bp Zenon Jasiński

26 sierpnia 1936: bp Jan Misiaszek, bp Józef Pałowski

16 listopada 1937: bp Józef Leśniak

23 kwietnia 1952: bp Józef Sołtyś

2 września 1954: bp Tadeusz Zieliński, bp Józef Kardas

9 maja 1959: bp Franciszek Rożyński

29 czerwca 1963: bp Eugene Magyar

26 czerwca 1968: bp Józef Niemieński, bp Walter Słowakiewicz, bp Antoni M. Rysz

30 listopada 1971: bp Daniel Cyganowski

30 listopada 1978: bp Tomasz Gnat, bp Józef Zawistowski, bp John F. Swantek

30 listopada 1990: bp Tadeusz Peptowski

18 października 1993: bp Robert Nemkovich, bp Józef Tomczyk

30 listopada 1999: bp Kazimierz Grotnik, bp Jan Dawidziuk

30 listopada 2006: bp Sylwester Bigaj, bp Antoni Kopka, bp John Mack, bp Antoni Mikovsky.

Kościół od samego początku był świadomy, że jednym z jego podstawowych zadań jest troska o zachowanie tożsamości ewangelicznej oraz trwanie jego ustroju apostołskiego w świecie, który ulega ciągłym zmianom. Przekazywanie urzędu zawsze dokonywało się podczas rytu „wkładania rąk”, na co mamy liczne świadectwa w Piśmie Świętym. W pierwotnym Kościele, do którego tak chętnie nawiązujemy, trwanie urzędu apostołskiego było także wewnętrznie związane z wiernym zachowywaniem depozytu wiary. Święty Paweł troszczył się o to, aby zwierzchnictwo biskupie nad utworzonymi przez siebie Kościołami prze-

kazywać współpracownikom misyjnym. Przykładem może tu być Tymoteusz w Efezie oraz Tytus na Krecie. Podobnie jak to było w zwyczaju Dwunastu, także i Paweł kładł na nich ręce, wzywał do szczególnej gorliwości apostołskiej i posyłał do Kościołów. Ważnym świadectwem są słowa skierowane do Tymoteusza: „przypominam ci, abys rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk” (2 Tm 1, 6); „Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą prorocstwa i przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów” (1 Tm 4, 14; por. 1 Tm 5, 22). Także do podstawowych obowiązków owych współpracowników misyjnych niejednokrotnie należało zadanie nauczania i upominania w sprawach wiary i moralności oraz ustanawianie „w każdym mieście prezbiterów” (Tt 1, 5).

Szwajcarski biskup Urs Kury pisze: „Nasz Kościół starokatolicki należy w sposób zdecydowany do rzędu tych Kościołów, które największy nacisk kładą na linię horyzontalną, ciągnącą się od apostołów aż do dnia dzisiejszego (...); po drugie jednak (...) nie brakowało nigdy w naszym Kościele obok tamtej, horyzontalnej, również linii wertykalnej (...); charakterystycznej dla stanowiska specyficznego protestanckiego. W przeciwieństwie, przy całym podkreśleniu kontynuacji ze starym Kościołem,

nigdy u nas nie brakło zrozumienia, i nie brakuje go również mniej niż kiedykolwiek, że Słowo Pisma Świętego musi być pierwszym i decydującym autorytetem dla działalności kościelnej, jak również, że to ciągle na nowo pojmowane Słowo Pisma Świętego może być przyjmowane wyłącznie poprzez swobodną (wolną) decyzję wiary (nie tylko poszczególnych jednostki, ale raczej decyzję Kościoła)”.
Andreas Rinkel (1889-1979), Arcybiskup Utrechtu w latach 1937-1970 twierdził, że „każde Objawienie Boże dokonuje się, niezależnie od działania Ducha Świętego, na drodze ludzkiej, na drodze dalszego przekazywania, a więc na drodze *tradere* (przekazywać). Bóg 'sam przekazuje się dalej', w swym Kościele i On 'sam wypowiada się dalej' w swym natchnionym przez swego Ducha Świętego dokumencie pisanim, którego ustami jest Jego Kościół. Tradycja ta, będąc ludzką drogą, wcale nie przestaje być jednocześnie wolą i tworem Boga (...). Urząd jest elementem i ogniwem w tradycji Boga, w dalszym udzielaniu się Boga (...). Urząd należy do 'Bycia' Kościoła, do jego istoty właśnie jako Kościoła. Bez urzędu Kościół byłby niemy (...)”.

W teologii szczególnie podkreślany jest związek pomiędzy urzędem a sprawowaniem Eucharystii. „Znaczenie sukcesji apostołskiej

cd. na str. 7

W Nowym Testamencie czytamy, że biskupów i prezbiterów ustanowił Duch Święty. „Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz 20, 28). „I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami” (Ef 4, 11), ponieważ „każdemu (...) z nas została dana łaska” (Ef 4, 7).

Od czasów apostołskich powołanie na urząd w Kościele dokonuje się przez nałożenie rąk (*cheirotonia*) i modlitwę, w której prosi się o dar Ducha Świętego. Bazyli Wielki (329-379 r.) pisał: „Którzy pierwsi odeszli, otrzymali od ojców święcenia i przez nałożenie rąk posiadli dar duchowy”. Liturgiczny akt udzielania święceń przewiduje wzywaniu Ducha Świętego podczas nakładania rąk na ordynowanego przez duchownych ordynujących. Nałożenie rąk jest znakiem, który wprowadza wierzącego w powierzony mu urząd. „Polega ono na tym, że ordynujący, pewny wysłuchania swej prośby, modli się podczas nakładania rąk o to, aby Bóg tę samą łaskę urzędu, którą ordynujący otrzymał (...) od Boga, dał teraz w darze ordynowanemu. Obydwa, ordynujący i ordynowany, dawca i odbiorca, podporządkowują się tu i teraz temu samemu zapewnieniu bezpośredniego upoważnienia i upelnomocnienia przez uwielbionego Chrystusa i Ducha Świętego” (U. Kury).

Biskupi są upoważnionymi przez Chrystusa nauczycielami wiary, którzy krzewią ją w świetle Ducha Świętego. Tylko wtedy biskupi głoszą nieomylnie naukę Chrystusową, gdy zachowując łącznie między sobą, nauczają jednomyślnie w sprawach wiary i obyczajów. Dlatego biskupi powinni współpracować ze sobą, świadcząc braterską pomoc innym Kościołom. Jedność Kościoła jest zbudowana na jedności biskupów, związanych jednością. Biskup nie jest nigdy biskupem tylko jednego Kościoła lokalnego, lecz biskupem całego Kościoła Chrystusowego. Jedyne zakres jego władzy administracyjnej jest zlokalizowany. „Urząd biskupi jest jeden. Różni biskupi uczestniczą w nim w ten sposób, że każdy go posiada w całości” (Cyprian z Kartaginy). „Gdziekolwiek byłby biskup, czy w Rzymie, czy w Eugubium (...) tę samą ma zasługę, to samo kapłaństwo” (Hieronim).

Bp Wiktor Wyczański

Kościół Polskokatolicki w Polsce członkiem Unii Utrechckiej

Kościół Polskokatolicki w Polsce w latach 1922-1951 był Diecezją Misyjną PNKK w USA, z siedzibą w Krakowie, faktycznie działającą od 1922 roku, formalnie zaś erygowaną na podstawie uchwały podjętej na V Synodzie Generalnym, który się odbył w Scranton w dniach 15-16 lipca 1924 roku. W latach tych Diecezją Misyjną kolejno zarządzali następujący biskupi: Franciszek Bończak (1881-1967), Władysław Marcin Faron (1891-1965) i Józef Padewski (1894-1951). Diecezja ta była częścią składową PNKK w USA, należącego do Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich, stąd wszyscy trzej wymienieni biskupi byli członkami MKBS. Bp W. Faron kilkanaście miesięcy po otrzymaniu sakry biskupiej (30 stycznia 1930 roku w katedrze scrantońskiej) odłączył się w 1931 roku od PNKK w USA, utworzył **Polski Kościół Starokatolicki**, aby w 1948 roku jako skruszony grzesznik powrócić na łono Kościoła Rzymskokatolickiego.

Diecezja Misyjna PNKK znalazła się w szczególnie ciężkiej sytuacji w latach drugiej wojny światowej i okupacji niemieckiej. Poniósł ona dotkliwe straty osobowe i materialne. Znaczna część parafii zaprzestała swej działalności na skutek spalania, bądź zburzenia świątyń przez okupanta, część zaś — z powodu osadzenia księży w obozach koncentracyjnych. Liczba wiernych, ofiar okupacji, jest trudna do ustalenia. Stwierdzono natomiast, że Diecezja Misyjna PNKK straciła ogółem 28 procent księży. Okupant postawił Diecezję Misyjną, podobnie jak i inne wyznania nie mające prawnego uznania w II Rzeczypospolitej, w stan likwidacji. Uratowano ją dzięki więzi z Unią Utrechcką Kościołów Starokatolickich oraz osobistym kontak-

cd. na str. 6

Kościół Polskokatolicki w Polsce członkiem Unii Utrechckiej

cd. ze str. 5

tom bpa J. Padewskiego, członka MKBS, ze starokatolickim biskupem w Bonn, Erwinem Kreuzerem (1877-1953). Diecezja została dopuszczona do działalności rozporządzeniem Hansa Franka z 22 kwietnia 1941 roku o uznaniu Kościoła Starokatolickiego Unii Utrechckiej w Generalnym Gubernatorstwie Wkrótce potem (na początku września 1942 roku) bp J. Padewski został aresztowany i początkowo osadzony w więzieniu Montelupich w Krakowie, a następnie wywieziony do Tittmoning (Górna Bawaria), skąd po 18 miesiącach uwolnił go Szwajcarski Czerwony Krzyż w ramach wymiany jeńców wojennych i w marcu 1944 roku dotarł do USA.

Do Polski bp J. Padewski powrócił 20 lutego 1946 roku, co zmobilizowało duchowieństwo i wiernych do pracy w Winnicy Pańskiej. Wkrótce jednak w atmosferze stalinowskiego terroru w Polsce Ludowej, bp J. Padewski został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym UB w Warszawie przy ul. Rakowieckiej, gdzie zmarł zamęczony w dniu 10 maja 1951 roku w wyniku przesłuchań i maltretowania. Był to jedyny biskup chrześcijański, który poniósł taką śmierć w okresie stalinizmu. Inny duchowny, ks. Edward Narbutt-Narbutowicz (1912-1965), w szczytowym okresie stalinizmu w Polsce został nawet skazany na karę śmierci jako agent amerykański. Wyrok został potem uchylony i w latach 1961-1962 mógł on kierować nowo erygowaną diecezją krakowską — jako wikariusz generalny.

Dodajmy, że w owym czasie aresztowano także wielu innych duchownych Kościołów chrześcijańskich w Polsce, w tym także Kościoła Rzymskokatolickiego.

Po aresztowaniu bpa J. Padewskiego ster rządów w Kościele objęło Tymczasowe Kolegium Rządzące, w składzie sześciu osób, powołane w dniu 22 stycznia 1951 roku przez władze partyjno-rządowe. Odnośne zarządzenie w tym przedmiocie podpisał Antoni Bida († 1980), ówczesny dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań. Ogólnopolski zjazd duchowieństwa, który odbył się w Warszawie w dniu 24 lipca 1952 roku dokonał wyboru dwóch biskupów: eks-orionistę ks. Juliana Pękałę (1904-1977) i eks-franciszkanina ks. Eugeniusza Kriegielewicza (1916-1990). Elek-

cja została potwierdzona na III Synodzie Ogólnopolskim, który odbył się w Warszawie w dniach 8-11 grudnia 1952 roku. Sakrę biskupią nadano obu elektom po zakończeniu obrad synodalnych w Katedrze Polskokatolickiej pw. Duchy Św. w Warszawie.

Bp E. Kriegielewicz w 1957 roku wystąpił z Kościoła i stał się aktywnym ateistą. Zmarł jako skruszony grzesznik — rzymskokatolik i w maju 1990 roku został pochowany na cmentarzu parafialnym w Skolimowie k. Warszawy.

Bp J. Pękała — po przewyciężeniu wielu trudności — formalnie został członkiem MKBS dopiero w maju 1970 roku. Święcenia biskupie obu wymienionych elektów były uznawane przez MKBS. Konsekratorem był bp Roman [Maria Jakub] Próchniewski (1872-1954) przy asyście bpa Wacława [Marii Bartłomieja] Przysieckiego (1878-1961) — obaj z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów oraz biskupa tytularnego Kościoła Polskokatolickiego Adama Jurgielewicza (1895-1959).

Kościół Polskokatolicki łączył bardzo bliskie więzy z Kościołem Starokatolickim Mariawitów, którego biskupi — przed konsekracją wymienionych elektów polskokatolickich — udzielali święceń kandydatom do stanu duchownego w usamodzielnionym Kościele Polskokatolickim. Bp R. Próchniewski w dniu 19 kwietnia 1952 roku udzielił święceń subdiakonatu, diakonatu i kapłańskich Erykowi Cetlawie (1912-1974) i Tadeuszowi Majewskiemu (1926-2002) — późniejszemu biskupowi diecezji warszawskiej i zwierzchnikowi Kościoła (...). W połowie 1954 roku zwierzchnie władze Kościoła Polskokatolickiego zastanawiały się nawet nad możliwością otwarcia w Płocku wspólnego Seminarium Duchownego z Kościołem Starokatolickim Mariawitów. Planowano także wspólne wydawanie „*Posłannictwa*”. Miało to polegać na tym, że duchowni mariawicy przesyłaliby do redakcji wymienionego pisma artykuły o treści ogólnej, a prócz tego ukazywałyby się stała wkładka pt. „*Wiadomości z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów*”. Planów tych nie urzeczywistniono z uwagi na brak wzajemnego zaufania do siebie przedstawicieli obu Kościołów.

W świetle powyższych wywodów podkreślimy, że w 1951 roku Diecezja Misyjna PNKK, zwana podów-

czas przemienne *Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w Polsce*, pod naciskiem władz państwowych usamodzielniała się, przybierając nazwę: *Kościół Polskokatolicki*. Zostało to formalnie potwierdzone przez wszystkie Synody Kościoła Polskokatolickiego w Polsce i przyjęte do wiadomości przez PNKK w USA oraz zaakceptowane przez MKBS, jako najwyższy organ Unii Utrechckiej. Biskupi — zwierzchnicy Kościoła Polskokatolickiego w Polsce w latach 1951-1959 (od 1957 roku tylko bp J. Pękała) *formalnie nie byli członkami MKBS*, a w związku z tym i *Kościół formalnie nie należał do wspólnoty starokatolickiej Unii Utrechckiej*. Unormowanie eklesjalno-kanoniczne nastąpiło dopiero w 1959 roku, co wiązało się z osobą nowego zwierzchnika Kościoła bpa dr. Maksymiliana Rodego (1911-1999).

Przedstawiona powyżej sytuacja kanoniczna Kościoła Polskokatolickiego wymagała podjęcia energicznych i konsekwentnych działań ze strony zwierzchnich władz kościelnych, co wiązało się z koniecznością zmian personalnych. W dniu 20 grudnia 1958 roku powołano wikariusza generalnego w osobie ks. dra M. Rodego, związanego z Kościołem Polskokatolickim od października 1957 roku. Następnie w dniu 21 lutego 1959 roku zarządzono zwołanie Synodu na 16-17 czerwca 1959 roku do Warszawy. Za konieczne uznano możliwie jak najszybsze wyświetlenie sprawy wzajemnego stosunku i unormowania współdziałania między PNKK w USA i Kościołem Polskokatolickim w Polsce. W tym celu nowo mianowany wikariusz generalny ks. dr M. Rode w towarzystwie ks. kancлера T. Majewskiego udał się do USA, gdzie przebywał w dniach 3-29 maja 1959 roku. Podczas licznych spotkań i konferencji z biskupami uzgodniono, że oba Kościoły, z wyjątkiem drobnych różnic, mają tę samą podstawę doktrynalną, są faktycznie jednym Kościołem, rządzone w poszczególnych krajach przez swoje odrębne kierownictwo wybierane na Synodach. O uzgodnieniach poinformowano ówczesnego Arcybiskupa Utrechtu.

Na posiedzeniu członków Kurii Biskupiej i Konsystorza w dniu 8 czerwca 1959 roku dotyczący ordynariusz Kościoła bp J. Pękała ustąpił ze swego stanowiska, a Rada Kościoła na swej sesji w dniu następnym wybrała na ten urząd ks. dra M. Rodego. Odbyty w Warszawie IV Synod Ogólnopolski owacyjnie poparł i przez głosowanie jawne (podobnie jak i na poprzednim Synodzie w 1952

roku). jednomyślnie (przy jednym głosie wstrzymującym się), zatwierdził kandydaturę elekta M. Rodego na stanowisko biskupa ordynariusza Kościoła Polskokatolickiego. *Synod potwierdził jedność Kościoła Polskokatolickiego z PNKK w USA „w świętej wierze katolickiej w oparciu o Pismo Św. i Tradycję oraz w oparciu o uchwały i naukę siedmiu Soborów powszechnych, z tym, że oba Kościoły, tworząc faktyczną jedność dogmatyczną i liturgiczną mają własne i niezależne kierownictwo wybrane przez najwyższą władzę, tj. przez swoje Synody”.* Święceń biskupich elektowi M. Rodemu udzielił w starokatolickiej katedrze św. Gertrudy w Utrechcie w dniu 5 lipca 1959 roku Pierwszy Biskup PNKK Leon Grochowski (1886-1969) przy współudziale arcybiskupa Utrechtu Andreea Rinkla (1889-1979) i bpa Ursa Kury'ego (1901-1976). Biskupowi J. Pękali powierzono funkcję współpracownika ordynariusza Kościoła, później zaś ordynariusza diecezji wrocławskiej.

Nadanie elektowi M. Rodemu sakry biskupiej ma dla Kościoła Polskokatolickiego bardzo ważne znaczenie. Przez ten akt nowo konsekrowany biskup został przyjęty w poczet członków MKBS, Kościół Polskokatolicki zaś stał się pełnoprawnym członkiem Unii

Utrechckiej, podobnie jak PNKK w USA i Kanadzie. Odtąd bowiem Kościół Polskokatolicki w Polsce w stosunkach z Unią Utrechcką, w tym także z PNKK w USA i Kanadzie, występuje jako całkowicie samodzielny pod względem administracyjnym i jurysdykcyjnym. Wszyscy potem nowo konsekrowani biskupi polskokatolicki są członkami MKBS, jako najwyższego organu Unii Utrechckiej.

Po gwałtownym odsunięciu od zwierzchnictwa nad Kościołem bpa M. Rodego w październiku 1965 roku, co odbyło się przy poparciu ówczesnych władz partyjno-rządowych i przy zaangażowaniu ówczesnego Pierwszego Biskupa PNKK L. Grochowskiego, zwierzchnikami Kościoła byli kolejno: bp J. Pękala w latach 1965-1975 i bp T. Majewski w latach 1975-1994. Od roku 1995 godność tę pełni autor niniejszego artykułu.

O fakcie przyczynienia się bpa L. Grochowskiego do odsunięcia bpa M. Rodego od steru rządów w Kościele Polskokatolickim poinformował późniejszy Pierwszy Biskup PNKK (1969-1978) Tadeusz Zieliński (1904-1990) w piśmie z 9 marca 1975 roku, skierowanym do ówczesnego kierownika Urzędu do Spraw Wyznań ministra Kazimierza Kąkola oraz prezesa Towarzystwa Łączności z Polonią Zagra-

niczną „Polonia”. Bp. T. Zieliński pisał: „Duchowieństwo i wierni Kościoła Narodowego w USA i Kanadzie kierują do Pana Ministra — za moim pośrednictwem — gorącą prośbę o taskawie rozpatrzenie możliwości przywrócenia ks. biskupowi Maksymilianowi Rodemu praw i przywilejów, jakie miał przed dziesięciu laty w Kościele Polskokatolickim w PRL. (...) Kościół Narodowy w Polsce został przez nas założony i był pod naszą wszechstronną opieką do czasu uzyskania autokefalii. Ale chociaż jest administracyjnie od nas niezależny, jego dalsze losy bardzo nas interesują. W trosce o jego rozwój przyczyniliśmy się przed dziesięciu laty do odsunięcia bpa Rodego od odpowiedzialności za losy Kościoła w Polsce, lecz obecnie z ubolewaniem stwierdzamy, że ówczesne stanowisko nasze w tej sprawie nie było słuszne. Chcemy to naprawić (...), prosimy o przywrócenie mu kościelnych praw, jakie miał przed październikiem 1965 roku”. Prośba okazała się bezskuteczna.

Bp Wiktor Wysoczański

(Fragmenty wystąpienia Przed Trzecim Synodem Ogólnopolskim po zmianach polityczno-ustrojowych. Refleksje ekklezjologiczne i kanoniczno-prawne, 2003 r.)

Konsekracja nowych biskupów PNKK

cd. ze str. 5

dla sprawowania Eucharystii nie polega na tym (...), że udziela ono jakiejś specjalnej, wyizolowanej autoryzacji dla sprawowania Eucharystii (...), ale na tym, (...) że sprawia ono, iż Eucharystia utrzymuje się, jako centrum społeczności Kościoła, a przez nią utwierdza się i konstytuuje ciągle na nowo wszechstronna jedność Ciała Chrystusowego” (K. Stalder). W Nowym Testamencie Jezus Chrystus jest kapłanem, który dokonuje jedynej Ofiary jednoczącej nas z Bogiem: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 28). „Kapłanem sprawującym każdą Eucharystię jest sam Pan. Ty jesteś tym, który składa i który jest składany, który przyjmuje i który jest dzielony, Chrystus nasz Pan” (Modlitwa do Hymnu herubinów). 'On jest kapłanem; On sam jest tym, który składa ofiarę i On sam jest darem składanym na ofiarę' (Augustyn, *Civ. 10, 20*; MPL 41, 298. Por. Ambroży, *In Ps 38 enarr. 25*; MPL 14, 1051 n.; *Patr. 9, 38*; PL 14, 686). Całe zgromadzenie eucharystyczne, kler i lud, uczestniczy w sposób organiczny w dokonywaniu uroczystości eucharystycznej; liturga-

mi Sakramentu są biskup i kapłani. Praktyka Kościoła i kanony zakazują diakonom 'składania ofiary' (por. I Sobór Powszechny, kanon 18)” (Wspólny tekst o *Świętej Eucharystii* przyjęty przez Teologiczną Komisję Prawosławno-Starokatolicką).

Apostołowie przekazali biskupom zadanie głoszenia Ewangelii oraz kierowania Kościołem Chrystusa: „Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz 20, 28). Poprzez biskupów i kapłanów obecny jest wśród wiernych Jezus Chrystus — Najwyższy Kapłan. Pasterze wybrani do służby w Kościele, są sługami Chrystusa i „szafarzami tajemnic Bożych” (1 Kor 4, 1), którym powierzono „świętą czynność głoszenia Ewangelii Bożej” (Rz 15, 16). A więc biskup powinien brać przykład z Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Wy zaś nie tak [macie postępować]. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa! Któż bowiem jest większy? Ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czyż nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jak ten, kto służy” (Łk 22, 26-27). Biskupi winni ukazywać Chrystusa, „który nie przyszedł, aby Mu służyli, ale aby

służyć i oddać duszę swoją na okup za wielu” (Mk 10, 45). Aby wypełnić to zadanie, Apostołowie otrzymali dary Ducha Świętego. Następnie przekazali ten dar swoim pomocnikom „przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów” (1 Tm 4, 14. Zob. też 2 Tm 1, 6-7). Poprzez święcenia kapłańskie dary duchowe są przekazywane, aż do naszych czasów, a pełnię sakramentu kapłaństwa otrzymują duchowni poprzez konsekrację biskupią.

Zadaniem biskupa jest „utrzymywanie społeczności ze swoimi współbiskupami i kierowanymi przez nich Kościołami. Ta społeczność jest możliwa tylko między biskupami, którzy w nauce, służbie Bożej i ustroju czują się zobowiązani do przestrzegania podstawowych postanowień apostołskich i dobrowolnie to potwierdzają. Jest to więc społeczność wyznania i nauki (co okazują przez organizowanie wspólnych konferencji lub synodów, jak też przez wzajemną wymianę swych urzędowych rozporządzeń, ksiąg katechetycznych i liturgicznych oraz swoich listów pasterskich. Jest to społeczność służby Bożej i modlitwy, którą realizują przez wspólne przyjmowanie Komunii i wzajemne modlitwy za siebie. Jest to też społeczność ustroju, objawiająca się we wzajemnym poszanowaniu krajowych zarządzeń kościelnych i uprawnień jurysdykcyjnych” (U. Kury).

Katedra pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu

Katedra pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, otwierana dotąd tylko na Msze św., teraz otwarta jest od rana do wieczora. Doceniają to wierni, bo nie ma problemu z dostępem do duszpasterzy, a także turyści, którzy mogą zobaczyć wewnątrz tej niezwyklej świątyni, będącej jednym z klejnotów Wrocławia.

Zmiana nastąpiła z objęciem funkcji proboszcza katedry przez ks. Bogdana Skowrońskiego, który zapowiada dalsze prace związane z renowacją katedry wrocławskiej. „Marzę o tym, żeby na wieże katedry powróciły hełmy. Katedra straciła je pod koniec II wojny światowej. Ich brak to wielki dysonans w krajobrazie Wrocławia. Mam nadzieję, że w ich odbudowie pomogą nam władze miejskie Wrocławia. Już rozmawiałem w tej sprawie z prezydentem Wrocławia, p. Rafałem Dutkiewiczem”.

Praca w katedrze nie jest rzeczą prostą, jeśli chce się stale być blisko ludzi. Tutaj przychodzi się o godzinie 8, a wychodzi się o 20. Ludzie przybywają z różnymi sprawami; jedni przychodzą z osobistymi problemami, inni chcą zwiedzić katedrę i dowiedzieć się coś o jej przeszłości, a jeszcze inni i po jedno, i po drugie. Przy okazji mogą zobaczyć panoramę Wrocławia z tzw. Mostku Pokutnic rozpostartego pomiędzy wieżami katedry, który kilka lat temu zrekonstruowano dzięki pomocy miasta. Dzięki temu możemy poszczycić się tym, że mamy tutaj najwyżej położony most we Wrocławiu.

Przy katedrze św. Marii Magdaleny trwają obecnie prace ziemne. Będzie pięknie: tryśnie fontanna, ustawione zostaną ławki, posadzona zieleń — wszystko także staraniem władz Wrocławia. Gdy jednak zaczęła działać koparka, księża chwycili się za głowy. Zobaczyli ludzkie kości.

„Nie mogliśmy dopuścić, żeby wywieziono je z gruzem na śmietnik. Postanowiliśmy pochować je w katedrze, godnie, tak jak przystoi — mówią. — Ludzie pytają, skąd kości? Odpowiadamy, że kiedyś przy kościołach były cmentarze, które z czasem skasowano, gdy miasta się rozwijały. Ale ekshumacji nie było”.

Gdy budowano „Galerię Dominikańską” obok kościoła pw. św. Wojciecha, niedaleko stąd, też natrafiono na sporo ludzkich kości. Pochowano je w krypcie kościoła św. Wojciecha. Kim mogli być ci, na których kości natrafiono przy katedrze Marii Magdaleny? Historia mówi, że kościół św. Marii Magdaleny był pierwszym kościołem parafialnym Wrocławia, przy którym jako pierwsi gromadzili się osadnicy niemieccy. „Ale dla nas ważne jest tylko to, że byli to ludzie, którym należy oddać hołd i szacunek należny każdemu człowiekowi” — mówi ks. proboszcz. Trumna z przeszklonym wiekiem, do której trafią znalezione kości, stanie w bocznej kaplicy, która poświęcona zostanie dawnym dobrodziejom, parafianom i duszpasterzom tej świątyni, służącej początkowo wiernym Kościoła Rzymskokatolickiego, potem protestantom, a po odbudowie ze zniszczeń II wojny światowej Kościołowi Polskokatolickiemu.

„Poświęciliśmy także kaplicę patronki naszej parafii św. Marii Magdaleny, parafianie ufundowali piękny obraz ręcznego malowidła wg Tycjana. Uruchomiliśmy punkt informacyjny, gdzie można nabyć stosowną literaturę, upominki i skorzystać z Internetu. Zostały pomalowane 4 części świątyni, odrestaurowano całe prezbiterium, widoczna jest na zewnątrz piękna granitowa tablica informująca do jakiej świątyni wchodzimy” — mówi ksiądz Bogdan Skowroński.

Katedra pw. św. Marii Magdaleny kojarzy się wielu z muzyką — od lat odbywają się tu koncerty festiwalu „Wratlavia Cantans”, m.in. z udziałem maestro Krzysztofa Pendereckiego, Semkova, Witta, Strugały. Śpiewali w niej także M. Szcześniak, J. Steczkowska, R. Rynkowski, K. Skrzynecka i inni, którzy wpisują się do pamiątkowej księgi (obecnie założona). Proboszcz zadbał jednak i o to, żeby muzyka



Procesja w uroczystość Bożego Ciała we Wrocławiu

obecna była tutaj cały czas. Jest jak obłok: delikatnie sączy się do wnętrza, nie przeszkadza w zwiedzaniu czy kontemplacji, a jednocześnie jest na tyle wyrazista, że podkreśla sacrum miejsca. „Ku chwale Bożej komponowali muzykę najwięksi tego świata, jest w niej coś Boskiego. Włączając ją codziennie rano pozostaję na adoracji w świątyni i nie chce mi się stąd wychodzić. W jej pięknie słysząc



Tablica pamięci Biskupa Franciszka Hodura i Biskupa Józefa Padewskiego

cd. na str. 10



Żłóbek (styczeń 2007 r.)

Katedra pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu

głos samego Boga, który postępuje się ludźmi” — dodaje ks. Skowroński.

Ksiądz Bogdan nagrał też dwie kasety z utworami religijnymi, a na żywo można posłuchać go podczas Mszy św. w pierwszą niedzielę miesiąca. Efekt? Na Msze św. do Marii Magdaleny przychodzi coraz więcej ludzi, w tym dzieci i coraz liczniej młodzież. Księża organizują spotkania parafialne integracyjne: opłatek, mikołajki dla dzieci. Ksiądz Bogdan zorganizował poświęcenie motocykli i samochodów zyskując wiele uznania i wdzięczności.

O katedrze polskokatolickiej robi się głośno, co jest jej potrzebne, bo ma wielkie potrzeby remontowe, choćby remont dachu nad kaplicami bocznymi i dalsze malowanie świątyni, które ma się rozpocząć na wiosnę. Na szczęście Maria Magdalena ma coraz więcej przyjaciół. Przyciąga osobowość pracujących w niej księży: otwartych, radosnych i życzliwych. Ci, którzy są tutaj już stałymi bywalcami, zauważają dbałość o wystrój katedry, który zmienia się wraz z cyklem liturgicznym. Ksiądz Proboszcz wykonuje piękne dekoracje, często turyści pytają z jakiej okazji tak „wystrojona” jest świątynia... Myślę, że nie trzeba tego komentować, to płynie z potrzeby serca. A ja z moją Rodziną będę tu przychodził już zawsze. Niech Bóg błogosławi naszym Księżom, Parafii i Kościołowi.

Piotr i Grażyna Lisewscy
(fot. Piotr Lisewski)

Z życia naszych parafii

Nowa Parafianka w częstochowskiej parafii

W Dniu Pańskim 14 stycznia br., w czasie Mszy św. bp Jerzy Szotmiller — proboszcz parafii pw. NMP Królowej Polski udzielił Sakramentu Chrztu Świętego Viktorii Alicji Jan-kowskiej-Szczęsnej.

Świadkami Sakramentu byli rodzice, chrzestni, licznie zgromadzona rodzina i parafianie. Ks. Biskupowi asystował ks. mgr Maciej Kałuża.

Los Viktorii powierzono Opiece Najlepszej z Matek, Patronce parafii, Królowej Apostołów.

Ewangelia niedzielna mówiła o Cudzie w Kanie Galilejskiej, który Chrystus uczynił na prośbę swej

Matki. Był to pierwszy nadzwyczajny znak przemiany wody w wino, przez który Chrystus objawił uczestnikom wesela, że jest prawdziwym Synem Boga Żywego.

Czyńcie cokolwiek powie Wam Chrystus. Te słowa Bogarodzicy są zawsze aktualne. A Chrystus mówi: Chcę, abyście się wzajemnie miłowali. Po tym poznają Was, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.

*Szczęść Boże Viktorii
i Jej Najbliższym*

Świadek Maciej



Szafarz Sakramentu bp Jerzy Szotmiller,
malutka Viktoria-Alicja, rodzice dziecka oraz chrzestni

Obowiązkiem rodziców chrześcijańskich jest strzeżenie tego skarbu, jakim jest dziecko, dane im przez Boga. Winni więc dotożyć wszelkich starań, by zapewnić swym dzieciom zdrowie i wykształcenie. Tylko wówczas bowiem wyrosną one Panu Bogu na chwałę, rodzicom na pociechę oraz Ojczyźnie i Kościołowi na pożytek. One też będą „kosztownymi klejnotami” w koronie wiecznej chwały swych rodziców.

Kościół Chrystusowy wiąże wielkie nadzieje z dziećmi i młodzieżą, stanowiących przecież o przyszłości Kościoła. Widzi w nich bowiem przyszłych współpracowników w dziele rozszerzania Królestwa Bożego na ziemi oraz dziecięcych wiekuiętego szczęścia w niebie. Nie należy się dziwić, że Kościół od najdawniejszych czasów roztarza duchową opiekę nad dziećmi i młodzieżą. Nie obce mu są również materialne formy opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Wyrazem troski Kościoła Chrystusowego o dzieci jest udzielanie im Sakramentu Chrztu św., przez który otrzymują one nadprzyrodzone życie łaski oraz wprowadzone zostają do społeczności kościelnej. Wspomina o tym kapłan w czasie ceremonii Chrztu, mówiąc: „Miej we czci Chrztę święty, który cię z Jezusem Chrystusem zjednoczył i członkiem Jego świętego Kościoła uczynił”.

Tak, jak wiara bez czynków jest martwa (św. Jakub), tak wiara bez rozumu zaś naiwna i fanatyczna. Król Dawid modlił się: „**Obdarz mnie rozumem, bym się nauczył Twoich przykazań**” (119, 73). Rozum z kolei bez wiary zdolny jest do czynów złych, do działania destruktywnego, zarówno w życiu rodzinnym, społecznym i politycznym aż do autodestrukcji — zniszczenia siebie samego.

Człowiek wewnętrznie uporządkowany zintegrowany, zachowuje równowagę i harmonię „składowych” swojej osobowości: woli, emocji, intelektu. Tylko ten jest dojrzały w wierze, kto w równy sposób troszczy się o rozwój poszczególnych sfer.

Rozwój w wierze oznacza jednocześnie troskę o wzbogacenie horyzontów myślowych. Wiara i wiedza pozostawać winny w przyjaznej harmonii. Systemy totalitarne szczególnie ideologia marksistowsko-leninowska, odmawiały wierze rozumności. Naukowy światopogląd według teoretyków socjalizmu i komunizmu to taki, który nie ma nic wspólnego z wiarą z religią, z Bogiem. Nie ma nic bardziej absurdałnego od tego poglądu na świat. Stanowisko propagatorów ateizmu było utopią. Wiara i wiedza chronią przed wszelkimi utopiami.

Ścisły związek wiary i wiedzy jest świadectwem, iż religijna sfera życia nie jest wytworem fantazji. Dzięki wiedzy religia nigdy nie stanie się mitologią. Wiedza wskazuje na racjonalność wierzeń.

Przez wieki filozofowie chrześcijańscy wskazywali na „wiarę szukającą zrozumienia”. Wiara, która nie chce siebie zrozumieć, stanie się w końcu niewiarą.

Wiara oznacza życiowy stosunek człowieka do Boga. Szczytem, pełnią wiedzy, pełnią mądrości, „Mądrością mądrości” jest sam Bóg. Wszechwiedzący, Bóg jest Panem mądrości, jej źródłem. Zdobywanie wiedzy oznacza czerpanie z niewyczerpanego skarbcza mądrości, którym jest Bóg.

Nie można postać znaku równości między wiarą a wiedzą. Wiara nie jest wiedzą. Wiedza nie jest wiarą. Wiedza nie zastąpi wiary. Istnieje autonomiczny „porządek wiary” i „porządek wiedzy”.

Wiedza oderwana od Boga służy zniszczeniu człowieka. W dziejach świata można wskazać na wielki postęp technologii, która służyła doskonaleniu techniki zabijania.



Kościół Polskokatolicki pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Lipie

FIDES ET RATIO wiara i rozum

Wiara nigdy nie pozwoli na to, by człowiek został zamieniony w rzecz, w przedmiot. Wiara oznacza uznanie panowania Boga nad światem, nad kulturą. Człowiek wiary wielkodusznie podda technikę etyce. Jego wolność służyć będzie tylko i wyłącznie prawdzie. Wiara i wiedza wyzwalają człowieka. Doskonałą go, czynią go oraz świat coraz bardziej ludzkim.

**Fides et ratio
na służbie „kultury życia”
i „cywilizacji miłości”**

„Mało wiedzy mąci w głowie, dużo wiedzy rzuca na kolana”. Człowiek zdobywający wiedzę w pokorze, w szacunku do prawa naturalnego będącego darem Boga dla ludzkości i świata, żyć będzie coraz większą miłością do Boga, do drugiego człowieka, ale również do natury, przyrody, kosmosu, które są znakami Najwyższej Inteligencji — Boga. Taki człowiek wie, że to nie on jest źród-

łem mądrości, lecz że wypyta ona z Boga.

W niektórych religiach świata zdobywanie wiedzy, uczenie się, przekazywanie wiedzy, kształtowanie postaw człowieka, który zawsze będzie pragnął własnego rozwoju, traktowane jest jako akt kultu religijnego. Ten, który w pokorze zdobywa wiedzę, który ugruntowuje się w wierze i prosi Boga o jej „przymnożenie”, tym samym wychwala Boga jako „Prawdę prawd”. Przygotowuje się do dawania świadectwa wierze. Potrafi odeprzeć ataki skierowane przeciwko religii, przeciwko ludziom wiary religijnej.

Człowiekiem dużej, uporządkowanej, utrwalonej wiedzy i głębokiej wiary nikt nigdy nie będzie manipulował. Taki człowiek zawsze będzie wolny. Nikt nie „wciśnie” jemu towaru pięknie zapakowanego, który nie ma żadnej wartości. Ten, kto ma historyczną, socjologiczną, psychologiczną, politologiczną wiedzę, nie podda się żadnej socjotechnice. Potrafi jasno rozpoznać, opisać i przeciwstawić się wszelkim zapędom „totalitaryzmu”, który chce władać bezwzględnie człowiekiem, nawet w imię tzw. demokracji.

W świetle powyższej refleksji rodzą się pytania: jak przedstawia się intelektualny wymiar religijności naszego społeczeństwa, oraz na jakich poziomach wykazuje ono swoją wiedzę religijną — począwszy od robotnika, rolnika aż po profesora uniwersytetu — i jakie znaczenie ma wiedza w umacnianiu wiary w Boga, według nauczania Kościoła?*

ks. Kazimierz z Lipy

* **Bardzo interesujące badania socjologiczne o walorze syntetycznym przedstawia ks. prof. Janusz Mariański w książce pt. „Religijność społeczeństwa polskiego w perspektywie europejskiej”. Dają one obraz, w miarę obiektywny, ujawniając zarówno wiarę, jak i właściwy poziom wiedzy, określony dla poszczególnych grup społecznych. Pozycja ta jest nieocenioną lekturą dla zainteresowanych religijnością społeczeństwa polskiego — szczególnie dla kapłanów pracujących duszpastersko w różnych środowiskach.**

Niech nasza światłość świeci - czyli o działalności Kościoła na rzecz kobiet

Po raz kolejny Komisja Kobieta Kościoła Polskokatolickiego zorganizowała, przy współdziałaniu Kliniki Medycznej IBIS, badania profilaktyczne dla kobiet. Tym razem odbyły się one w dniach 18-19 października 2006 roku w Hucisku. W badaniach uczestniczyły 94 Panie z Huciska oraz ościennych miejscowości: Stąporkowa, Pardołowa, Świerczowa, Wołowa i innych. Miały one możliwość (niekiedy po raz pierwszy w życiu!) skorzystania z szerszej oferty badań profilaktycznych — mammografii oraz cytologii. Fakt ten nie napawa optymizmem. Zwiększa bowiem niebezpieczeństwo zapadania na choroby, w tym również nowotworowe, oraz ogranicza możliwości ich wyleczenia w przypadku późnej diagnostyki.

Przeprowadzenie badań było możliwe dzięki udzielonemu już po

raz kolejny przez Austriacki Komitet Światowego Dnia Modlitw Kobiet wsparciu finansowemu. Komitet Austriacki został powołany do życia w 1956 roku, jednak dopiero dwadzieścia trzy lata później przekształcił się w Ekumeniczny Krajowy Komitet Austrii (Ökumenischen Nationalkomitee Österreich). Od tamtej pory działa nieprzerwanie podejmując liczne inicjatywy o charakterze społecznym. W roku 2005 wsparł 20 projektów zrealizowanych w krajach europejskich (Polska, Bośnia, Rumunia, Austria, Macedonia), jak i pozaeuropejskich (Uganda, Boliwia, Kamerun, Panama, Palestyna, Brazylia, Libia). Programy były zorientowane na pomoc socjalną i zdrowotną dla kobiet i dzieci — grup w największym stopniu dotkniętych przemocą i ubóstwem.

Szczególne słowa podziękowania pragniemy skierować do Sophie Vessel — za okazaną życzliwość; do ks. Pawła Walczyńskiego, który podjął się trudu organizacji badań w Hucisku — zadania wymagającego znacznego wysiłku, ale myślimy, że niezwykle cennego dla całej społeczności; do Pana Edmunda Wojny (Burmistrza Stąporkowa) — za zorganizowanie busów przywożących i odwożących Panie; oraz do innych osób uczestniczących w pracach przygotowawczych.

Inicjatywa Komisji spotkała się z dużym zainteresowaniem kobiet, co niewątpliwie wskazuje na konieczność podejmowania tego typu przedsięwzięć, szczególnie na obszarach wiejskich, gdzie dostęp do specjalistycznej opieki lekarskiej jest znacznie ograniczony.

Obiektywem przez nasze parafie



Palmowa Niedziela w Szczecinie (9.04.2006 r.) — poświęcenie palm

Austriacki ekonomista Joseph Schumpeter, żyjący w latach (1883-1950) zwracał uwagę na niebezpieczeństwo autodestrukcyjnych efektów kapitalizmu i jego skłonność do podważania mieszczańskiego etosu, od którego zależy ekonomiczny sukces, ostrzegał również przed „dezintegracją rodziny mieszczańskiej”. Dezintegrację tę, twierdził Schumpeter, powoduje przyzwyczajenie do racjonalistycznego sposobu myślenia, które charakteryzuje właśnie kapitalizm, a które rozciągnięto na życie prywatne.

su ich stosowania. Rzeczywistość potwierdza jednak teorię Schumpetera, który twierdził, że z historycznego punktu widzenia zarówno wąsko pojmowana dwupokoleniowa rodzina mieszczańska, jak i szerzej pojmowana rodzina z jej

Rodzina dzisiaj - czyli porażki nowoczesności

W wyniku stosowania „rachunków kosztów” ludzie doszli do wniosku, że zalety życia rodzinnego nie rekompensują problemów z nim związanych, takich jak ekonomiczne koszty utrzymania rodziny, „utrata komfortu, wolności od trosk i możliwości cieszenia się alternatywnymi przyjemnościami o zwiększonej atrakcyjności zróżnicowania”. *Nie zawsze tak było* — przypominał Schumpeter. Dla *homo oeconomicus*, mieszczanina, rodzina była motorem działań nastawionych na zysk. Pracował, by oszczędzić dla żony i dzieci, ale nie na ich terażniejsze zachcianki i potrzeby, lecz na ich przyszłość.

Horyzont czasowy współczesnego człowieka jest ograniczony do długości jego życia. W rezultacie brak mu bodźców nie tylko do pracy, oszczędzania i inwestowania, ale również do zakładania rodziny i opiekania się nią. Tłumaczenie Schumpetera może wydawać się zbyt utylitarne i racjonalistyczne, ale jego ogólna analiza kultury okazała się prorocza. Otóż, choć współczesna kultura nie jest świadomie wroga wobec rodziny, to jednak nie jest też dla niej zbyt przyjazna. Jest to kultura zbyt skoncentrowana na terażniejszości i na sobie samej, by tolerować ograniczenia nakładane na dzieci, które w nie mniejszym stopniu są nastawione na siebie i na terażniejszość. Z wielu powodów — między innymi tych, które przewidział Schumpeter — dzisiejsza rodzina jest w groźniejszej sytuacji niż kapitalizm.

Statystyki rozwodów, samotnego rodzicielstwa, narodzin nieślubnych dzieci, wolnych związków, korelacja między upadkiem rodziny a wskaźnikami społecznych patologii — mówią same za siebie. Rodzina, jako taka, upada. Mimo to nadal wyczuwa się nie-



W USA ponad 15 milionów ludzi zajmuje się swymi niedołączonymi rodzicami. Opieka często łączy się z opłacaniem ich wszystkich wydatków

chęć do zaakceptowania prawdziwej natury problemu.

Dużo pisze się np. o kwestii maltretowanych kobiet i dzieci, ale niektóre fakty pomija się w tej niby obiektywnej retoryce, chociażby brak rozgraniczenia między małżeństwem a wolnym związkiem. Przemoc domową często nazywa się „przemocą małżeńską” lub „maltretowaniem żony”, a sprawców — „mężami” albo „partnerami”, bez względu na ich faktyczny stan cywilny (czasami tworzy się jedną kategorię „mężów i partnerów”). W ten sposób mężowie postrzegani są przez opinię publiczną jako winni przemocy, a małżeństwa jawią się jako siedliska problemów, podczas gdy to właśnie stosunki pozamałżeńskie o wiele częściej są źródłem tego rodzaju przestępstwa.

W miarę jak statystyki coraz częściej rozstrzygają na niekorzyść tych, którzy wspierają odmiennie albo jak mówią, „alternatywne” modele życia rodzinnego, przenoszą oni ciężar obrony swoich poglądów z analizy wyników badań statystycznych na podważenie sen-

przodkami jest najbardziej stabilnym związkiem społecznym. W przeciwieństwie do innych instytucji społeczeństwa obywatelskiego, rodziny nigdy nie postrzegano jako dobrowolnego stowarzyszenia. Jej życie rozpoczęło się przed naszymi rodzinami, w życiu naszych rodziców i dziadków, i trwa po naszej śmierci, w życiu naszych dzieci i wnuków. A ponieważ to rodzina ma charakter niedobrowolny i obowiązkowy, uznano, że jest również władna, by spełniać swe podstawowe funkcje: wychowywać i uspołecznić dzieci, dbać o najbliższych i bezbronnych członków, starych i młodych. W najlepszym wydaniu była źródłem bezwarunkowej miłości i odpowiedzialności, w najgorszym, jeśli nie była w stanie podołać obowiązkowi, stawała się obiektem społecznych i prawnych sankcji. Przynajmniej tak było kiedyś. Dziś rodzina stała się dobrowolnym wyborem, jest tym, co sobie z niej weźmiemy.

Dziś dla wielu ludzi rodzina to coś więcej niż biologiczne powinowactwo. Oznacza coś, co się

Dusza w twarzy obnażona

„Gdybym mógł przeżyć życie jeszcze raz — twierdzi p. Paul Johnson (*Forum* 2003 nr 5) — byłbym portrecistą. Uwielbiam twarze, a mówiąc ściślej, sprawia mi ogromną przyjemność obserowanie, w jakim stopniu miśnie twarzy zdradzają to, co dzieje się z mózgu”.

Karol Darwin przez całe życie gromadził materiały na temat tego właśnie aspektu fizjologii. W 1872 roku opublikował książkę, w której dowodził, że wyraz twarzy pełnił kiedy ważną funkcję biologiczną. Służył wzbudzaniu strachu, a tym samym umacnianiu władzy. Wiedzą o tym doskonale także politycy. Wiliam Gladstone (trzykrotny premier Wlk. Brytanii w drugiej połowie XIX wieku) ciskał ze swych orlich oczu pioruny, sprawiając, że jego najwięksi adwersarze w Izbie Gmin potulnie milkli. Churchill ćwiczył grymas niezadowolenia przed lustrem. Z kolei Georges Clemenceau i Charles de Gaulle starali się raczej być nieprzeniknieni — we Francji jest to cecha rzadsza, a przez to bardziej ceniona niż po naszej stronie kanału La Manche.

Malarzy wciąż pociąga ten temat. Lebrun, dyktaktor kulturalny Francji pod rządami Ludwika XIV, wykorzystał swe stanowisko przewodniczącego Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby, by z dzieła własnego autorstwa uczynić obowiązkowy podręcznik dla artystów. W książce tej zachęcał, by przedstawiali oni emocje, stosując ściśle, liniowe formuły. To samo robił stalinowski związek twórców, promując socjalistyczny realizm. Warto zwrócić uwagę, że z początkiem lat 20. XIX wieku Theodore Gericault (francuski malarz epoki romantyzmu) odwiedzał domy dla obłąkanych, by malować portrety upośledzonych umysłowo przestępców — „Podpalacza”, „Kleptomana” itp. Miał nadzieję, że rysy ich twarzy będą odzwierciedlać dany typ obsesji. Eksperyment ten przyniósł wprawdzie wybitne dzieła sztuki, ale nie wykazał żadnej takiej korelacji.

„Jeśli pragnę przyjrzeć się twarzom, wsiadam do metra — informuje autor omawianego artykułu. Rozróżniam dwa rodzaje podróżnych: te osoby, które celowo starają się nie zdradzać żadnych emocji i te, którym jest wszystko jedno. Pewna dziewczyna czyta książkę z wyrazem niemal pogardliwej obojętności na twarzy, jak modelka na



wybiegu, inna uśmiecha się, chociaż do siebie samej, aż nagle na jej twarzy maluje się przerażenie, gdy bohaterka czytanej przez nią książki wpada w tarapaty. Widywałem nieraz mężczyznę śmiejącego się na cały głos przy lekturze *Financial Times* (...).

Większość osób dojeżdżających do pracy o poranku za nic nie ujawniłaby myśli przepływających przez ich zwoje mózgowie. Siedzą nieruchomo z dłońmi na kolanach, parasolu czy torebce, z zaciśniętymi ustami. Unikają kon-

taktu wzrokowego z innymi, wpatrują się w przestrzeń. Wyglądają tak, jakby chcieli powiedzieć: Dajcie mi święty spokój i zajmijcie się swoimi sprawami”.

Odnosi się wrażenie, że na twarzy człowieka nie odciskają się uczucia, lecz raczej charakter. Ostatnie słowa zapisane w notisie Orwella brzmiały: Po pięćdziesiątce każdy ma taką twarz, na jaką zasługuje. Także Karol Dickens mocno w to wierzył, czemu dawał wyraz nie tylko w swej prozie, ale i we wskazówkach przekazywanych ilustratorom jego książek.

Hitler pełen był złości i pasji, a jego twarz w dwóch czy trzech ostatnich latach życia to prawdziwe studium frustracji i wściekłości. Inaczej było ze Stalinem, którego kamienne oblicze nie okazywało żadnych uczuć, a im bardziej zbliżał się on do marnego końca, tym bardziej jego twarz przypominała granit. Niemal co dnia gazety fundują nam fotograficzną dokumentację tego budzącego grozę zjawiska — przemiany potworów, których twarze pomału upodabniają się do odrażającego oblicza ich własnych czynów.

Radością i zdziwieniem napawają jednak i takie przypadki, kiedy ciepłe i altruistyczne uczucia przekładają się na pewnego rodzaju piękno twarzy. O niejednej kobiecie mówi się, że „przemija jej uroda”. Ale są też takie niewiasty, które dopiero po latach odnajdują swe piękno. Ich dobroć zaczyna z wiekiem ujawniać się w wyglądzie zewnętrznym i staje się dominującym rysem twarzy — promieniuje z oblicza, rozjaśnia oczy, wygładza zmarszczki na czole. W takich osobach możemy na własne oczy ujrzeć w czystej postaci piękno duszy.

samemu tworzy dla siebie. Oznacza negocjowane zobowiązania i obowiązki, bo żyjemy w świecie, w którym nic nie jest dane i pewne. W takich rodzinach przyjaciele są tak samo ważni jak krewni. Do rodziny wchodzimy i z niej wychodzimy według własnego uznania. To zaś oznacza rozwody, seryjne małżeństwa, wolne związki, samotne rodzicielstwo, „alternatywny styl życia”. „Rodziny z wyboru nie określają już więzy krwi, więzy małżeńskie czy adopcyjne, ale różnorodne związki i wspólne zamieszkiwanie godzących się na to, autonomicznych, dorosłych jednostek i ich potomstwa. **Efektom tej liberalizacji i przekształcenia rodziny w dobrowolny układ jest uwolnienie jej (lub jej postmodernistycznej wersji) od tradycyjnych obowiązków.** Nowa, wyzwolona rodzina przestaje być stabilną, niezawodną siłą zarówno dla swoich członków, jak i dla społeczeństwa.

„Rodzina z lat pięćdziesiątych” — jak się o niej mówi z pejoratywnym wydźwiękiem — czyli dwoje mieszkających wspólnie, odpowiedzialnych rodziców, nie zawsze odpowiadała ideałowi. Zdarzały się wyjątki i dewiacje: rozwiedzeni rodzice owdowiałe matki, ojcowie nadużywający alkoholu, maltretowane żony, źle traktowane dzieci, nieletni przestępcy, ale też dokładnie tak je postrzegano — jako wyjątki i dewiacje, nieszczęścia spowodowane okolicznościami lub słabością charakteru. W rzeczywistości zdecydowana większość rodzin odpowiadała modelowi dwojga rodziców, a młodzi ludzie, wchodząc w związki małżeńskie, nie spodziewali się, że połowa z tych związków prędzej czy później skończy się rozwodem. Jeśli obraz rodziny z lat pięćdziesiątych, z dwójką dzieci, wydawał się zbyt idealistyczny i romantyczny, to jej współczesna karykatura, kreśląca obraz mieszczańskiej, patriarchalnej, autorytarnej instytucji istniejącej po to, by uci-

skać żony, maltretować dzieci i krępować seksualność, z pewnością jest równie daleka od prawdy.

Zmienił się nie tylko etos społeczny, lecz i status rodziny. Dwa wieki temu z pełnym przekonaniem stwierdzano: „**Obowiązkiem ojca jest wychować dzieci, a dzieci — utrzymać ojca zniedołężniałego lub w podeszłym wieku**”. Potem zaczęto liczyć na pomoc państwa. Wspomagając finansowo rodziny bez ojca, przekazywało się niejako wiadomość, że ojciec jest zbędny, ponieważ można liczyć na państwo, które przejęło tradycyjne ojcowskie obowiązki. Subsydiując starych, zniedołężniałych rodziców — i to zarówno biednych, jak i bogatych — zwalnia się dzieci z ich synowskich funkcji.

A przecież jeszcze kilka pokoleń wstecz uważano to za powód do wstydu, kiedy człowiek popadał w zależność od opieki społecznej — powód do wstydu dla rodziców i dzieci. **Dla współczesnych rodziców wstydem jest mieć jakiegokolwiek zobowiązania wobec dzieci, a dzieci, nawet niezależne finansowo, czują się zwolnione ze zobowiązań moralnych wobec rodziców, o prawnych już nie wspominając, bowiem uważają, że obowiązek ten spoczywa na państwie.** Wcześniej rodzinę tylko wtedy wspomagało państwo, a także różne organizacje charytatywne, jeśli pomoc wymagała środków wykraczających poza możliwości rodziny.

Rewolucja seksualna sprawiła, że w dzisiejszych czasach o wiele łatwiej wielu ludziom przychodzi opuszczenie rodziny lub w ogóle mogą obywać się bez niej, nie zawierają małżeństwa, albo też mają pozamałżeńskie romanse lub tworzą wolne związki.

W ostatnim czasie **rodzina stała się wobec jeszcze innego wyzwania.** Oprócz rewolucji seksualnej, społecznej i ideologicznej, doświadczamy także rewolucji demograficznej. Statystyki pokazują bezprecedensowy spadek liczby urodzeń. Ekonomści ubolewają

nad „siwiejącą” ludnością i zmniejszającą się liczbą młodych ludzi, którzy muszą utrzymać coraz liczniejszą grupę ludzi w podeszłym wieku, będących obciążeniem dla systemu ubezpieczeń społecznych, opieki zdrowotnej i ogólnie finansów państwa. Nie mniejszy wpływ ma ta tendencja na rodzinę. Demograf Nicholas Eberstadt wyliczył, że jeśli przyrost naturalny, np. we Włoszech, utrzyma się na poziomie 1,2 proc. tylko przez kolejne dwa pokolenia, prawie trzy piąte dzieci nie będzie miało rodzeństwa, kuzynów, ciotek i wujków, a jedynie rodziców, dziadków, być może pradziadków. Tym samym musimy się martwić nie tylko o dzieci bez ojców, ale także o dzieci bez rodzeństwa wychowywane w tak „rozrzedzonych” rodzinach.

To wszystko nie oznacza, że powinniśmy wrócić do modelu rodziny z lat 50. (czy raczej jej mitu) z jasnym podziałem ról i typowymi dla tego modelu relacjami. Skoro jednak — a wskazują na to poważne dowody naukowe — dziecku i społeczeństwu najbardziej służy schemat rodziny z dwojgiem rodziców, to znaczy, że istnieje potrzeba jej naprawy. Pomocna będzie korekta prawa, by utrudnić rozwody, zmiana prawa podatkowego na bardziej sprzyjające związkom małżeńskim, naprawa systemu opieki społecznej, by przynajmniej nie zachęcać do samotnego rodzicielstwa, systemu edukacyjnego. Poza praktycznymi korzyściami, jakie płynęłyby z takich reform, przyczyniłyby się one do wzbudzenia moralnego klimatu sprzyjającego zdrowej rodzinie, a więc takiej rodzinie, w której macierzyństwo stałoby się godnym szacunku powołaniem, a ojcostwo identyfikowane było z męskością. Zmiana etosu pomogłaby nie tylko odbudować integralność rodziny, ale również społeczeństwa obywatelskiego, w którym rodzina odgrywa przecież tak ożywczą i cenną rolę.

(Oprac. na podstawie książki Gertrudy Himmelfarb, amerykańskiej profesor, historyki idei, zatytułowanej *Jeden naród, dwie kultury*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007 r.)

